

Artur Ławniczak

Uniwersytet Wrocławski

lavka@prawo.uni.wroc.pl

Krótką historia polskiego sformalizowanego konstytucjonalizmu

Summary

A brief history of Polish formal constitutionalism

Polish constitutionalism already has a sufficiently long history. *Sensu largo* its beginning comes with the birth of the Polish state, because in the material sense constitution means a form of government. In the case of our state we can observe the evolution of the political system from patrimonial monarchy to noble democracy. In this phase of our history it is easy to find any juridical acts known as constitutions such as for example the *Nihil novi* constitution — the juridical foundation of limited monarchy. In the final years of *I Rzeczpospolita* (Commonwealth) we see the so-called Constitution of May 3, but in the reality the name of this legal act was the governmental law.

So the first complete constitutional act in our history was the Constitution of the Duchy of Warsaw, which was created by Napoleon in 1812. In 1815 Tsar Alexander I was the donator of the Kingdom of Poland and its Constitution. The latest example of our monarchical *Carta Magna* was the Act of November 5 — the renewal of the Kingdom of Poland on the part of German and Austrian emperors.

In 1921 Poland was already a republic with its own democratically written *Ius Supremum*. The Constitution from this year has democratic slogans, but later the ideological climate in Europe changed in the direction of the authoritative paradigm. One of the effects of this tendency was the Polish Constitution of 1935.

After the Second World War our country became the people's democracy with juridical foundation in the form of the Constitution of 1952. In 1976, as a result of the change in the official Highest Law Poland entered the socialist democracy, annihilated from the legal

sphere by the amendment of 1989, which declared “democracy without an adjective”. Finally in 1997 there appeared the new Constitution as the juridical confirmation of a democratic state of law.

Keywords: Poland, history, constitution, constitutionalism, form of government

Резюме

Коротка історія польського сформалізованого конституціоналізму

Польський конституціоналізм має вже досить довгу історію. *Sensu largo* починається вона разом з початком польської державності, оскільки у матеріально-правовому значенні конституція уособлюється з політичним устроєм. Це виникає з того, що у широкому розумінні цього поняття значення конституціоналізму є невід’ємно пов’язане з Польщею чи також іншою державністю навіть тоді коли надається у ній більшого значення праву.

У Польщі воно набиало значення разом з еволюцією державного ладу, яка вела до розвитку шляхетної демократії. Його ріст супроводжувався виникненням ряду юридично-нормативних актів, які часто називалися конституціями. Серед них слід і треба згадати Радомську *nihil novi* від 1505 р., яка була юридичним фундаментом обмеженої монархії перед Поділами Польщі. Перед її занепадом у 1767 р. з’явилися Кардинальні права, які становили передумови для названого конституцією Державного Закону від 1791 р., яке розглядається у вітчизняній літературі як перше польське і європейське інституалізоване *Ius supremum*, хоча можна притримуватися думки, що насправді цей юридично-нормативний акт означав закінчення на своїх початках національного етапу розвитку польського конституціоналізму.

Він перейшов на черговий етап свого розвитку тоді, коли у 1807 р. французький король надав у Дрездені першому у історії нашої держави юридичному документу найвищого рангу назву конституції, так що он повинен бути *expressis verbis* визнаним конституцією. Після закінчення Наполеонівських війн він був замінений на Конституцію Польського Королівства, авторства Олександра І. Третім і останнім документом цього типу у історії Польщі був створений Вільгельмом ІІ і Францом Йосифом І акт від 5 листопада 1916 р., який слід визнати похоронним дзвоном конституційної монархії над Віслою.

Республіканізація державного ладу після поразки центральних держав сприяла тому, що головний закон від 1921 р. мав демоліберальний характер, що виражало пануючі у Європі після І світової війни настрої. Їх зміна у авторитарному напрямку знайшла у багатьох країнах своє віддзеркалення на конституційному просторі. Так також було у Польщі, де у 1935 р. появилася на світ Квітнева Конституція. Начебто у збірці, яка охоплює її, а також схожі з нею відповідники, вона являється найцікавішим плодом законодавчої думки, який послужив натхненням для декількох закордонних юристів, у тому також буцімто для французького, коли над Сеною V Республіка замінила IV.

Натомість у Польській республіці після того, як вона попала під радянську сферу впливу прийшов час на виникнення Головного Закону, який відповідав тодішній стадії розвитку. Нею була Липнева Конституція від 1952 р., яка підтверджувала встанов-

лення у Варшаві народної демократії. У 1976 р. внаслідок зміни записаних положень Найвищого Закону, вона перетворилась у соціалістичну демократію.

У свою чергу у 1990 р. підлягла трансформації у „безприкметникову” демократію, що знайшло своє відображення у новому Найвищому Законі від 1997 р. Воно відкрило новий етап у історії нашого конституційного розвитку, який принаймні у формально-правому вимірі надалі триває.

Ключові слова: Польща, історія, конституція, конституціоналізм, форма державного устрою

Losy polskiego konstytucjonalizmu są ściśle związane i trudno, żeby było inaczej, z dziejami kolejnych postaci Rzeczypospolitej oraz noszących inną nazwę inkarnacji państwowości stworzonej w X stuleciu przez Piastów. W politycznoprawnym wymiarze podlegały one ogólnym prawidłowościom odnoszącym się do kształtowania konstytucyjnego paradygmatu na drodze prowadzącej do jego dzisiejszego kształtu, co nie oznacza, że polska specyfika jest niedostrzegalna, choć często trzeba się jej doszukiwać w drugorzędnych, gdy spoglądamy z zagranicznej perspektywy, zjawiskach.

Generalnie można podzielić historię kształtowania się konstytucjonalizmu zarówno w Polsce, jak i w tych spośród innych krajów, w których doszło do instytucjonalizacji Najwyższego Prawa, na dwa etapy oddzielone od siebie cezurą, jaką stanowi dokument, mający z założenia znajdować się na szczycie hierarchii aktów prawnonormatywnych i zazwyczaj noszący nazwę Konstytucji. Jednakże nad Wisłą w okresie przedrozbiorowym określenie to było rozumiane inaczej, gdyż wiele ze sformalizowanych przejawów prawotwórczej funkcji ówczesnej legislatury, jaką był Sejm, określano właśnie takim mianem, kontynuując w ten sposób starorzymską tradycję, w której *constitutio* była jednym z wielu sygnowanych przez cesarza zinstytucjonalizowanych inkarnacji jego prawotwórczej mocy. Na polskim gruncie ustrojowym została ona w dużym stopniu odebrana monarsze przez umacniającą się wraz z postępami szlacheckiego ludowładztwa parlament, o czym dobitnie świadczy treść uchwalonej w 1505 r. przez zebranych w Radomiu posłów konstytucji *nihil novi*, zakazującej królowi tworzenia ustaw bez zgody Sejmu¹. Oznaczało to, że *de*

¹ Przedstawiciele szesnastowiecznego narodu politycznego literalnie stwierdzili w akcie, którego rozwinięta nazwa brzmi „O niemożności stanowienia konstytucji bez zgody senatorów i posłów ziemskich”, że „ponieważ prawa ogólne i ustawy państwa dotyczą nie pojedynczego człowieka, lecz ogółu narodu, przeto na tym walnym sejmie radomskim wraz z wszystkimi królestwa naszego prałatami, senatorami, panami i posłami ziemskimi za słuszne i sprawiedliwe uznaliśmy jako też postanowiliśmy, że odtąd na przyszłe, wieczne czasy nic nowego (*nihil novi*) stanowione być nie ma przez nas i naszych następców bez wspólnej zgody senatorów i posłów ziemskich, co by było z ujmą i ku uciążeniu Rzeczypospolitej oraz z czyjąkolwiek szkodą i krzywdą prywatną, tudzież zmierzało ku odmianie prawa ogólnego i wolności publicznej”. Mamy zatem do czynienia z daleko idącą powściągliwością werbalną,

facto to właśnie on stawał się prawodawcą, a ważniejsze spośród tworzonych przezeń legislacyjnych rozstrzygnięć nazywano konstytucjami, współtworzącymi obok zwyczajów zarówno podstawowe zasady, jak i szczegóły ustroju politycznego, składające się na konstytucję w materialnym znaczeniu tego słowa, będącą *conditio sine qua non* każdej państwowości niezależnie od tego, jak dalekie postępy poczynił w niej proces zmierzający do sformalizowanej konstytucjonalizacji porządków ustrojowych.

W Rzeczypospolitej Obojga Narodów za jej zapowiedź wypada uznać ogłoszone w 1791 r. i zmienione w okresie 1773–1776 prawa kardynalne, będące enumeratywnym wyliczeniem określanych właśnie w ten sposób obowiązujących w państwie najważniejszych reguł prawnopolitycznych². Przy odrobinie dobrej woli można je uznać za prekonstytucję, ewentualnie konstytucję niepełną, syntetyzującą w ograniczonym zakresie wcześniejsze oraz osiemnastowieczne założenia średniowieczno-nowożytniej państwowości³, dojrzewającej już do urzeczywistnienia idei pozytywnojurystycznego *Ius supremum*.

W przypadku Polski w pełnej krasie pojawiło się ono w 1791 r., kiedy to doszło do uchwalenia dokumentu nazywanego zazwyczaj Konstytucją 3 Maja, choć w rzeczywistości nosił on nazwę Ustawy Rządowej, przez co chciano podkreślić, że jest on czymś ważniejszym niż wiele powstałych wcześniej konstytucji, współtworzących porządek ustrojowy, który dzięki „Majowej jutrzence” przechodził do historii. Wypada zatem stwierdzić, że na początku ostatniej dekady XVIII wieku w Rzeczypospolitej kończy się „szlachecki konstytucjonalizm”, wyrażający podobną do wciąż obowiązującej w Zjednoczonym Królestwie wizję prawa państwowego, które obywa się

kontrastującą zarówno z późniejszym barokowym wielomóstwem, jak i z dzisiejszymi praktykami legislacyjnymi, charakteryzującymi się zazwyczaj daleko idącym rozbudowaniem jurystycznych regulacji, co z pewnością utrudnia odbiorcom zapoznanie się z wolą władzy prawodawczej.

² Pierwsze spośród nich, a zatem zapewne najważniejsze, brzmiało: „Moc prawodawstwa dla Rzeczpltej w trzech stanach, to jest: królewskim, senatorskim i rycerskim dotąd trwająca, niewzruszoną na zawsze zostawać powinna [...]”. C. Nanke, *Wypisy do nauki historii nowożytnej*, cz. I, Lwów-Warszawa 1926, s. 175–177. Żaden z tych stanów nie przetrwał do naszych czasów, co skłania do zadumy nad przemijalnością wielu unormowań, niewytrzymujących próby czasu, której zapewne nie przetrzyma dzisiejsza następczyni praw kardynalnych, aktualnie ostro krytykowaną przez rządzących, reprezentujących ugrupowanie, jakie nie brało udziału w tworzeniu Konstytucji z 1997 r. Uważają oni, że Mądrość Etapu wyrażona m.in. na kartach Ustawy Zasadniczej, w sporej mierze się ulotniła po przeprowadzonych w 2015 r. wyborach parlamentarnych i trzeba zastąpić ją, również w konstytucyjnym wymiarze, nową.

³ Wydaje się, że właśnie tak można scharakteryzować ówczesne polsko-litewskie państwo, którego magnacka elita starała się utrzymać *status quo* poprzez wspomaganą uroczystymi zakłęciami jurystycząję podsumowującą dotychczasową „prawnopolityczną wędrówkę”, która według pragnień decydentów miała się zakończyć wskutek zafiksowania tego, co było traktowane jako właściwe i niewymagające zasadniczych zmian, suflowanych przez najróżniejszych „amatorów cudzoziemskich nowinek”. Postanowiono dać im zdecydowany odpór, a sformalizowanym „wyrzeczem dążenia do utrzymania dawnej formy ustrojowej i dotychczasowych stosunków społecznych były [...] prawa kardynalne. Miały być one prawami »wieczyste nieodmiennymi«, czyli stałymi. Przybrały one zatem charakter ustawy zasadniczej”. R. Łaszewski, *Ku Monarchii Konstytucyjnej*, [w:] R. Łaszewski, S. Salmonowicz, *Historia ustroju Polski*, Toruń 2001, s. 66.

bez „suwerennego źródła prawa”. Zamiast niego istnieje pewna liczba zawierających jakieś zasady ustrojowe aktów prawnych oraz niepisanych zwyczajów czy też konwencji, współtworzących prawnopolityczny porządek, który jest na tyle ugruntowany w praktyce ustrojowej oraz świadomości decydentów, że nie ma potrzeby formalizować go w jednym akcie prawnym, będącym „instrukcją obsługi państwa”.

Pojawiła się ona w Warszawie wówczas, gdy oświeceniowi reformatorzy uznali, że „tak dalej być nie może” i postanowili *per fas et nefas* przekształcić *ancien régime*⁴ w ten sposób, aby odpowiadał ówczesnym postępowym, wyznaczanym przede wszystkim w Paryżu i Londynie „eurostandardom”, takim jak dziedziczność tronu i podejmowanie decyzji większością głosów⁵. Współtworzyły one nowy polski ustrój polityczny, który przybrał kształt nowożytnej monarchii konstytucyjnej, pionierskiej w Europie, jeśli przyjmiemy, że legislacyjne dzieło nadwiślańskiej elity jako pierwsze na Starym Kontynencie zasługuje na miano „pełnowymiarowej” Konstytucji⁶.

⁴ Obawiano się i zapewne słusznie, że wielu spośród prowincjonalnych, wybranych przez gorących wielbicieli szlacheckiej Złotej Wolności, parlamentarzystów będzie usilnie przeciwstawić się przemianom, w związku z czym zastosowano fortel polegający na tym, że w nagłym trybie zwołano posiedzenie Sejmu, dzięki czemu w jego obradach nie wzięli udziału posłowie reprezentujący prowincjonalnych, szczególnie przywiązanych do szlacheckiej Złotej Wolności wyborców. W takiej sytuacji w „kadłubowym parlamencie” zdecydowaną przewagę uzyskali warszawscy reformatorzy, nieprzejmujący się tym, że naruszają obowiązujący tryb ustawodawczy. Zresztą w doktrynalno-ustrojowym wymiarze żadna procedura nie byłaby właściwa do tego, aby naruszyć fundamenty starego ładu, w ramach którego nie istniały przepisy regulujące jego destrukcję. W pierwszej kolejności miał jej zapobiegać monarcha, składający wskaz na początku swego panowania przysięgę na Artykuły henrykowskie i *Pacta conventa*, co zostało wytknięte Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu przez jednego z nielicznych obecnych 3 maja na sali obrad sejmowych w Zamku Królewskim przedstawicieli „starszlacheckiego paradygmatu”, jednakże został on „spacyfikowany” i król mógł się „odprzysiąc” poprzez solenne werbalne poparcie Ustawy Rządowej, co sprawiło, że można było zakrzyknąć *l'ordre nouvel règne à Varsovie*.

⁵ W polskiej literaturze przedmiotu zazwyczaj się przyjmuje, że majowe dzieło miało wybitnie postępowy charakter, gdyż likwidowało „szkodliwe przeżytki minionego okresu”. Tymczasem dwa ewokowane rozwiązania pokazują, że bynajmniej nie jest to oczywiste. Dziedziczność tronu zastąpiła wybieralność, będącą wskaz według typowego „krótkiego kursu ludowładztwa” najslusniejszą metodą obsadzania dowolnego stanowiska. Z kolei majorytaryzacja została wprowadzona w miejsce jednomyślności, jak najbardziej zgodnej z niezwykle popularnym współcześnie dogmatem konieczności ochrony mniejszości, spośród których ilościowo najsłabszą jest jednostka, na straży interesów której stała instytucja *liberum veto*, która począwszy od 1652 r. skutecznie zabezpieczała pojedynczego posła przed tyranią większości. Mieliśmy zatem do czynienia w przedmajowej Rzeczypospolitej z przedemokratyzowaniem, jakie zostało zlikwidowane w imię opartego na sprawnej legislatywie i silnej egzekutywie monarchiczno-parlamentarnego silnego państwa.

⁶ Odpowiedź na pytanie, która z konstytucji, rozumianych jako najwyżej znajdujący się w hierarchii zinstytucjonalizowanych źródeł prawa i zawierający podstawowe zasady ustrojowe akt jurydyczny, zasługuje na miano chronologicznie pierwszej, nie jest bynajmniej tak prosta, jak to przedstawia się przeważnie w polskich opracowaniach poprzez jednoznaczne wskazanie na ustawę rządową. Poważnymi pretendentami do tego miana, obok angielskiego Instrumentu Rządzenia (*Instrument of Government*) z 1653 r., są jej skandynawskie odpowiedniki, skoro czytamy, że „status monarchii konstytucyjnej przyjęła Szwecja w 1720 r. na podstawie Aktu o Formie Rządu (*Regeringsformen*)”, a „pierwszy Akt o Formie Rządu wydany został w 1634 r.” M. Grzybowski, [w:] *Wstęp, Konstytucja Królestwa Szwecji*, Warszawa 2000, s. 5. Ten sam autor w innym opracowaniu stwierdza, że „zdobyta przez możnowładców

Nie przetrwała ona próby czasu, ponieważ w wyniku przegranej z Rosją wojny o konstytucję⁷ trzeba było ją odwołać i restytuować poprzedni system polityczno-ustrojowy, jednakże zwycięstwo popieranej przez Petersburg „starokonstytucyjnej” konfederacji targowickiej było isticie pyrrusowe, albowiem już w 1795 r. dokonał się III rozbiór Rzeczypospolitej, wskutek którego wraz z państwem przestał istnieć jego jurysdykcyjno-konstytucyjny system. „Historia przyznała rację” przedostatniej wersji przedrozbiorowego zinstytucjonalizowanego konstytucjonalizmu, gdyż „targowica” jest obłożona w dominującej wersji rodzimych dziejów infamią, natomiast na pamiątkę „wielkiego czynu prawodawczego” zarówno w II RP, jak i po 1989 r. 3 maja najważniejsze osoby w państwie biorą udział w hucznych uroczystościach *pro memoria Magna Carta Polonensis*. Oznacza to, że w symboliczno-propagandowym wymiarze wciąż jest ona żywotna pomimo to, a może właśnie dlatego, że nie dane jej było długotrwałe funkcjonowanie w charakterze rzeczywistego zwornika krajowego systemu źródeł prawa, co sprawiło, że nie miała okazji, aby się zużyć, dzięki czemu Polacy traktują ją jako bezcenne *Palladium*⁸, umieszczane obok orła białego,

przewagę potwierdził król Eryk V, podpisując w 1282 r. specjalną »kartę konstytucyjną« (znaną później jako »poręczenie« — *haandfaestning*), uznawaną [...] niekiedy za pierwszą duńską konstytucję pisaną”. M. Grzybowski, *Wstęp*, [w:] *Konstytucja Królestwa Danii*, Warszawa 2002, s. 5. W ograniczony sposób taką rolę odgrywała i w dalszym ciągu ją odgrywa angielska Wielka Karta Swobód (*Magna Charta Libertatum*) z 1215 r., wciąż obowiązująca w opartym na zasadzie wielowiekowej i nieuwięczonej (z wyjątkiem krótko obowiązującego Instrumentu) jakimś sformalizowanym *Ius Supremum* ewolucji prawnopolitycznego ustroju brytyjskim modelu. Na Ukrainie z kolei *pro domo sua* chętnie przypomina się o Benderskiej Konstytucji Filipa Orlika (*Pacta et Constitutiones legum libertatumque Exercitus Zaporoviensis / Договори и Поставлен правъ и волностей войсковыхъ*) z 1701 r., tyle że dokument ten „co prawda jest niejednokrotnie przedstawiany jako początek ukraińskiego konstytucjonalizmu, ale nie wszedł w życie”. A. Ławniczak, *Geneza Konstytucji*, Wrocław 2015, s. 311. *Nota bene* niemalże tak samo było z Konstytucją 3 Maja. Niektórzy badacze wskazują też na Konstytucję korsykańską (*Constitution corse*) z 1755 r. *Summa summarum* „wielu jest powołanych, ale nie bardzo wiadomo, który jest wybrany”.

⁷ Katarzyna II jako głowa czy też uosobienie Wielkiej Słowiańskiej Państwowości na podstawie umowy między Cesarstwem Rosyjskim a Rzeczpospolitą Obojga Narodów była gwarantką obowiązującej w niej jurydyczno-politycznego ładu, co sprawiło, że poczuła się zobowiązana do zbrojnej interwencji w jego obronie. W tym wymiarze Konstytucja majowa była prowokowaną przez berliński dwór antyrosyjską prowokacją, a Kołłątaj i pozostali członkowie Obozu Patriotycznego pracowali *pour le roi de Prusse*, który wskutek „jakobińskich zamieszek w Warszawie” powiększył obszar swojego państwa kosztem „słabego człowieka Europy”.

⁸ Rzeczpospolita począwszy od zawartej w 1569 r. unii lubelskiej była polsko-litewską dualistyczną monarchią, z czego wynika, że, skoro ustawa rządowa została stworzona przez wspólne dla Królestwa Polskiego oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego instytucje oraz obowiązywała zarówno w Warszawie, jak i w Wilnie, to teoretycznie powinno się ją traktować jako jurydyczny owoc połączonych wysiłków dwóch politycznych nacji i wypadałoby się spodziewać, że obie traktują ją z mniej więcej jednakową atencją. Jednakże tak nie jest, ponieważ spora część warszawskich instygatorów przewrotu konstytucyjnego pozostawała pod wpływem jakobińskiego przekonania o konieczności likwidowania tradycyjnych prowincjonalnych, regionalnych czy też krajowych odrębności, traktowanych jako „rażące przeżytki Ciemnego Średniowiecza, niegodne tego, aby utrzymywać je we wspaniałym Wieku Świąteł”, co sprawiło, że w 1791 r. przestało *de iure* istnieć kilkusetletnie państwo litewskie, w związku z czym w jego

Szczerbca, *Mazurka Dąbrowskiego*, mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza* czy matejkowskiego *Grunwaldu* w zbiorze współkształtujących zbiorową tożsamość „świętych narodowych pamiątek”.

Ta spośród nich, która stała się hymnem RP, przypomina o zbrojnym wysiłku legionistów, którzy uwierzyli w Napoleona. Pokładane w nim nadzieje nie poszły całkiem na marne, ponieważ cesarz Francuzów po pokonaniu Prusaków postanowił pokazać, że „jeszcze Polska nie zginęła” i 22 VII 1807 r. oktrojował w Dreźnie Konstytucję Księstwa Warszawskiego⁹, noszącego co prawda inną nazwę niż przedrozbiorowa Rzeczpospolita, lecz traktowanego nie bez powodu jako jej ułomna, zarówno jeśli chodzi o obszar, jak i rangę, kontynuacja. Nie można nie dostrzec tego, że założycielski i jednocześnie najważniejszy akt prawny Księstwa, w przeciwieństwie do jego osiemnastowiecznego poprzednika, nosi już „właściwą” nazwę, zazwyczaj rozumianą współcześnie tak samo jak wówczas, z czego wynikałoby, że *sensu strictissimo* Polacy dołączają do grona „jurysdycznie ukonstytuowanych nacji” właśnie w 1807 r.

Jeśli chodzi o ideowe przesłanie wykreowanego w tym roku na saksońskiej ziemi aktu ustrojodawczego, to jest ono trudne do uchwycenia, podobnie jak doktrynalna tożsamość napoleońskiej Francji, oddziałującej w przemożny sposób na satelickie względem niej państwowości. Schemat ten ulega zmianie po pokonaniu „korsykańskiego uzurpatora”, gdy teren upadłego Księstwa Warszawskiego zostaje zajęty przez „zbrojne ramię Trzeciego Rzymu”, co skutkuje rozciągnięciem przezeń swych wpływów na *Привисланский край*, gdzie cesarz Aleksander postanawia stworzyć lub restytuować istniejące już wszak na początku XI wieku Królestwo Polskie i dla sformalizowania tego zamiaru posługuje się „konstytucyjną bronią” w postaci sygnowanego 27 XI 1815 r. dokumentu, będącego sformalizowanym Najwyższym Prawem nowo-starej inkarnacji polskiej państwowości. W ten sposób światło dzienne uznała

współczesnej wersji 3 maja nie organizuje się ogólnorepublikańskich uroczystości dla upamiętnienia „Wkroczenia w Konstytucyjność” i trudno się temu dziwić.

⁹ „Zapowiedź nadania konstytucji Księstwu Warszawskiemu znalazła się w postanowieniach traktatu w Tyłży. Napoleon w niewielkim tylko stopniu liczył się z sugestiami i postulatami Komisji Rządzącej, której członków zawezwał do Drezna. Sam podyktował im główne założenia nowej konstytucji, które minister cesarski Maret sprecyzował i ujął w jednolitej formie. Tekst konstytucji został podpisany przez Napoleona 22 lipca 1807 r. w Dreźnie, a przedstawiony Polakom dnia następnego, już po wyjeździe cesarza”. T. Maciejewski, *Historia ustroju Polski*, Koszalin 1998, s. 98. Jadący z Mazowsza dygnitarze spodziewali się, że bóg wojny wysłucha ich zdania, co sprawi, że zechce nawiązać do „Wiekopomnego Precedensu z 1791 r.”. Stało się wszakże inaczej, gdyż imperatorska wola stworzyła konstytucyjny *fait accompli*, przedstawiony zainteresowanym do wiadomości oraz podziwiania bez konsultacji z nimi, niepotrzebnymi w napoleońskim paradygmacie decyzyjnym, charakteryzującym się szybkimi rozstrzygnięciami, zaskakującymi wrogów oraz sojuszników. Cesarz Francuzów nie odczuwał potrzeby konsultowania z „dzielnymi Polakami” swoich ustrojowoprawnych rozstrzygnięć, jako że lubował się w powoływaniu do życia rozlicznych konstytucyjnych twórców państwowych, przed wyniesieniem siebie na „tron Karola Wielkiego” republikańskich, a następnie monarchicznych, co skutkowało tym, że nabrał niezłej wprawy w ustrojodawstwie i był gotów w każdej chwili powieścić opanowany schemat, co też uczynił w przerwie między innymi zajęciami nad Łabą.

pierwsza nosząca „odpowiednią” nazwę konstytucja rodzimej monarchii mającej królewski status.

Znaczenie tego dokumentu polega też na tym, że jest pierwszym przeznaczonym Polakom dziełem jurydycznym najwyższej rangi, naznaczonym popularnym już na początku XIX wieku liberalizmem¹⁰. Podobnie jak wiele innych jego europejskich odpowiedników z tego stulecia, jest on „lokalnym wariantem Karty konstytucyjnej Ludwika XVIII” z 1814 r., traktowanej w porewolucyjnej rzeczywistości jako „rozsądny kompromis między skrajnościami monarchii absolutnej i rozpasanego jakobińskiego republikanizmu”. Rozsądny monokrata łaskawie odstępował władzę prawodawczą parlamentowi, przyznając sobie jednakże prawo absolutnego weta wobec jego legislacyjnych rozstrzygnięć, co miało być skuteczną zaporą przeciw „niedorzecznym pomysłom poddanych”. Taki model mógł się podobać liberalnie nastawionemu lub pozującemu na takiego „orientalnego pogromcę francuskiego szaleństwa”, który nie omieszkiał implementować go w Królestwie, pozostając w Rosji samodzierżcą¹¹.

Powolał on do życia specyficzny twór prawnopaństwowy, który w okaleczonej formie przetrwał nieudane powstanie listopadowe, skutkujące w prawnopaństwowym wymiarze tym, że „wspaniałomyślny dar Aleksandra” został zastąpiony Statutem Organicznym, będącym czymś w rodzaju „półkonstytucji”. Trzeba było czekać do wytęsknionej przez Mickiewicza Wielkiej Wojny, aby skutek spowodowanej przez nią przemian doszło do pojawienia się w 1916 r. podpisanego przez niemieckiego cesarza i jego austriackiego odpowiednika aktu 5 listopada, będącego *sensu largo* konstytucją, skoro dokument ten po raz kolejny wskrzeszał Królestwo Polskie i opisywał jego podstawowe ustrojowe cechy. Jednakże mocarstwa centralne przegrały wojnę, co sprawiło, że państwowość polska odrodziła się w innej, republikańskiej postaci, co znalazło odzwierciedlenie w Konstytucji RP z 1921 r.

Jego twórcy byli zapatrzeni w „słodką Francję”, co sprawiło, że doszło do przeniesienia importowanego przez nią zza kanału parlamentarno-gabinetowego systemu rządów na polski grunt, zgodnie z dewizą, że „co Francuz wymyśli, to Polak polubi”, wskutek czego w odrodzonej Rzeczypospolitej zaimplementowano nadsekwański model sformalizowanego konstytucjonalizmu, który generalnie

¹⁰ „Akt ten wyrastał z modnej w tym okresie w Europie doktryny monarchii ograniczonej, łącząc w sobie również elementy liberalne zaczerpnięte z ustroju Anglii”. K. Krasowski, *Państwo konstytucyjne*, [w:] E. Borkowska-Bagińska, K. Krasowski, B. Lesiński, J. Walachowicz, *Historia państwa i prawa Polski. Zarys wykładu*, Poznań 1994, s. 181.

¹¹ Niemniej jednak według niektórych wschodniosłowiańskich badaczy sformalizowany Akt Jego Konstytucyjnej Woli jest tożsamy z pierwszą rosyjską Konstytucją, ponieważ był stworzony przez noszącego Czapkę Monomacha władcę i obowiązywał na części terytorium Imperium, obejmującego obok Rosji właściwej Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Finlandii. Można pokusić się o stwierdzenie, że Polska była czymś w rodzaju „konstytucyjnego przedziona”, gdzie konstytucjonalizm był przechowywany w „imperialnej zamrażarce czy też *мензюке*”, aby po powstaniu listopadowym zostać „odłożonym na daleki strych”, skąd został wyciągnięty w rezultacie rewolucji 1905 r., aby przetrzeć szlak konstytucyjno-socjalistycznemu republikanizmowi.

funkcjonuje nad Wisłą do naszych dni. Wszakże, podobnie jak w wielu innych europejskich państwach, ów paradygmat niespecjalnie przystawał do lokalnych uwarunkowań, co sprawiło, że doszło do jego kontestacji, skutkującej uchwaleniem w 1935 r. Konstytucji kwietniowej.

Ten najciekawszy, przynajmniej jak do tej pory, rodzimy akt prawny konstytucyjnej rangi był świadectwem próby bardziej oryginalnego niż w przypadku jego poprzednika rozwiązania zagadnienia, znalezienia właściwego dla konkretnego państwa — na przykład Polski — prawnopolitycznego paradygmatu, dostosowanego do cywilizacyjno-kulturowych potrzeb danej państwowości i zamieszkujących ją ludzi. Wypada przypomnieć, że w wielu krajach przedwojennej Europy doszło do odejścia od liberalnej demokracji, widocznie niespecjalnie kompatybilnej z występującą w nich sytuacją niesprzyjającą rozkwitowi parlamentarnego ludowładztwa, z czego wyciąga się wniosek, że „społeczeństwa nie dorosły do demokracji”. Męczyły się one w nakładanych na nie konstytucyjnych kaftanach, będących swoistymi prokrustowymi łożami, niechcącymi pasować do układanych na nich ciał, które trzeba było poddawać mutylacjom w celu dopasowania ich do legowisk, co wielokrotnie kończyło się „organicznym buntem” w postaci zamachu stanu. Jego polskie wcielenie miało miejsce w 1926 r., po czym w sierpniu tego roku znowelizowano ustawę zasadniczą po to, aby wzmocnić pozycję głowy państwa kosztem legislatywy.

Trend ten został pogłębiany i zinstytucjonalizowany w połowie III dekady dwudziestego stulecia, kiedy piłsudczykom udało się *per fas et nefas* przeforsować nowe sformalizowane najwyższe prawo¹², ewidentnie zrywające z ideą su-

¹² Sam eponim piłsudczykowski obozu stwierdził, że „w zasadzie nie przeciwstawia się temu, co zrobiono, lecz że to nie jest zdrowy objaw, iż ustawa konstytucyjna została uchwalona przez zaskoczenie lub figiel”. B. Podolski, *Prace nad Konstytucją Kwiecniową*, „Niepodległość” XII, 1979, s. 193. „Konstytucję kwietniową uchwalono na posiedzeniu Sejmu 26 I 1934 r., wykorzystując nieobecność posłów opozycyjnych. Do analogicznego sposobu uciekali się 144 lata wcześniej twórcy Konstytucji 3 Maja”. W. Rostocki, *Stosowanie Konstytucji Kwiecniowej w okresie drugiej wojny światowej*, Lublin 1988, s. 7. Obiegowa mądrość głosi, że „nieobecni nie mają racji”. Podczas „Pamiętnego Maja” zwolennicy zachowania istniejącego ładu ustrojowego świętowali wciąż jeszcze Wielkanoc, wzbudzając mniejsze emocje wśród bardziej „zeuropeizowanych” reformatorów uważających, że ze względu na „szczególne względy” można przeprowadzić wymarzone dzieło bez konieczności przestrzegania „żmudnych i szkodliwych procedur” sprowadzających się w tym przypadku do konieczności zawiadomienia konserwatywnych posłów o zwoływanym posiedzeniu legislatywy.

W 1934 r. ustrojodawczy manewr sprawił, że „postanowienia Konstytucji Marcowej zostały pogwałcone, gdyż w danym wypadku: a) brak było projektu konstytucji jako substratu do uchwały, gdyż na porządku dziennym było omawianie sprawozdania z prac Komisji Konstytucyjnej, a nie projekt konstytucji; b) wniosek o zmianę konstytucji powinien być podpisany przez ¼ ustawowej liczby posłów, co nie miało miejsca; c) wniosek taki nie został zapowiedziany 15 dni wcześniej”. A. Burda, *Polskie prawo państwowe*, Warszawa 1976, s. 107. Oponenci zostali zmyleni, ponieważ „marszałek Car ogłosił na posiedzeniu Sejmu, że odbędzie się dyskusja na temat „tez konstytucyjnych”, po czym opozycja na znak protestu opuściła salę obrad. Wówczas przebiegły Car powiedział, że zamiast omawiania podstawowych założeń nowej ustawy zasadniczej nastąpi głosowanie nad jej integralnym tekstem. Przy absencji zdecydowanej większości zwolenników dotychczasowych rozwiązań ustrojowych głosowanie przyniosło pożądany dla sanacji efekt”. A. Ławniczak, *Prawowitość aktualnej postaci państwa polskiego*,

werenności narodu, który w ogóle nie został umieszczony w tekście Konstytucji. Jest ona przesiąknięta statolatrycznym duchem, mającym sprawić, że szkodzące Rzeczypospolitej międzyetniczne waśnie przestaną mieć znaczenie, a zjednoczeni w podziwie wobec państwa obywatele skupią się wokół prezydenta, co sprawiłoby, że zapanowałaby „jedność moralno-polityczna”. Niekoronowany monokrata miał spełniać unifikującą funkcję jako żywa inkarnacja „państwowotwórczego popędu” czy też czasem surowy, a innym razem dobrotliwy przywódca politycznej wspólnoty, spoglądający z wyniosłym paternalizmem na współobywateli, nasiąkających propaństwowymi nastrojami dzięki kultowi odrodzonej Polski, przechodzącej do porządku dziennego nad „chorobliwą powojenną demofilią”, zastępowaną prorepublickańskim nastawieniem. Ograniczono znaczenie praw człowieka, natomiast akcentowano obywatelskość, wyrażającą się w gorliwym spełnianiu obowiązków względem społeczeństwa, traktowanego jako znacznie ważniejszy od poszczególnych jednostek byt, troskliwie prowadzony w stronę mocarstwowości przez lokatora Belwederu.

Cztery lata po ogłoszeniu konstytucji państwowość polska znalazła się pod okupacją, niemniej jednak w Paryżu, a następnie Londynie działały emigracyjne władze, przechowujące ją jako symboliczne *palladium*, symbolizujące „stare, dobre czasy”. Powróciła ona do kraju wraz z prezydentem Ryszardem Kaczorowskim w 1990 r., gdy Lech Wałęsa wygrał prezydencką elekcję, co jego londyński odpowiednik uznał za wystarczającą przesłankę do tego, aby pojawić się nad Wisłą i zaakceptować „postkomunistyczny reżim”, wciąż jeszcze opierający się na uchwalonej 22 VII 1952 r. ustawie zasadniczej.

Owa powojenna *Carta Magna* konstytucjonalizowała ustanowione po zajęciu Polski przez Armię Czerwoną porządki, w ramach których zmieniono oficjalną nazwę państwa z Rzeczypospolitej Polskiej na Polską Rzeczpospolitą Ludową. Uludowieniu został także poddany ustrój polityczny, gdyż został on w Konstytucji lipcowej przechrzczony na demokrację ludową, a ta z kolei w 1976 r. została zmieniona na socjalistyczną, mającą być preludium komunizmu, jednakże póki co marksistowsko-leninowska wizja obumierania państwa nie doczekała się realizacji, a na dodatek 4 VI 1989 r. „skończył się w Polsce komunizm” wskutek pluralizacji stosunków ustrojowych, co sprawiło, że „realny socjalizm znalazł się na śmietniku historii”, co znalazło swoje odzwierciedlenie również na konstytucyjnym gruncie, dzięki czemu można już spojrzeć na ten okres prawnopolitycznej historii rodzimej z pewnym dystansem.

Charakteryzował się on przenoszeniem do Polski radzieckich wzorców ustrojowych, z tym że były one dostosowywane do miejscowych uwarunkowań zgodnie

Wrocław 2007, s. 44. Gdyby obowiązywało *liberum veto*, to protest obecnego na sali i głośno wyrażającego sprzeciw Stanisława Strońskiego w zupełności by wystarczył, żeby „konstytucyjny skandal” nie doszedł do skutku. Powtórzył się 3-majowy *casus*, ponieważ w 1791 r. na obrady parlamentu przybyli nieliczni opozycjoniści, lecz ich sprzeciwy były bezskuteczne, ponieważ „żrenica szlacheckiej wolności przestała już nasycać swoim blaskiem rodzime niwy”.

z hasłem „socjalistyczne w treści, narodowe w formie”¹³. Było ono, przynajmniej formalnie, przestrzegane w Związku Radzieckim, gdzie jego republiki związkowe zapatrzone we własne konstytucje, odzwierciedlające w pewnym zakresie tradycyjnie odmienne tożsamości współtworzących kraj rad narodów. Tym bardziej zatem „narodowy socjalizm” występował w niesowieckich państwach Obozu Pokoju i Socjalizmu, wśród których znajdowała się Polska Rzeczpospolita Ludowa, przechowująca w swoim ustrojowym paradygmacie elementy własnej tradycji, takie jak urzędowa nazwa państwa czy parlamentu, partyjny pluralizm oraz parlamentarno-gabinetowy system rządów.

Jak to zwykle w Polsce bywa, obserwujemy w tym okresie niekonsekwencje. A zatem z jednej strony w 1976 r. poprawia się ustawę zasadniczą, wskutek czego następuje oficjalna przemiana ustroju politycznego z demokracji ludowej na socjalistyczną, zapisuje się w pozytywnym najwyższym prawie kierowniczą rolę PZPR oraz deklaruje się wiekopomne znaczenie „zwycięskiego budownictwa socjalistycznego w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, pierwszym państwie robotników i chłopów”, a z drugiej w 1980 r. przywraca w konstytucyjnym porządku istniejące w przedwojennej „pańskiej Polsce” sądownictwo administracyjne, po czym w 1982 r. rozbudowuje system naczelnych organów państwowych o znany już w II RP Trybunał Stanu i wzorowany na zachodniemieckim rozwiązaniu Trybunał Konstytucyjny. Kreowana w ten sposób niekompatybilność rozbudowywanej o kolejne „mnożone ponad konieczność bytu” republikańskiej władzy z „jednolitofrontowym” sowiektoidalnym modelem symplastycznej, pozbawionej „zbędnych dodatków” dyktatury proletariatu powiększyła się jeszcze w 1987 r., kiedy to na konstytucyjnej niwie pojawił się charakteryzujący niektóre burżuazyjne ludowładztwa podmiot — Trybunał Stanu.

Trudno się zatem szczególnie dziwić, że dwa lata później zebrał się sławetny Okrągły Stół¹⁴, przy którym dotychczas rządząca ekipa zawarła porozumienie

¹³ Stosunek do tego sloganu można uznać za wyznacznik przynależności do dwóch antagonicznych frakcji w łonie Polskiej Partii Robotniczej, a od 1948 r. Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Pierwsza z nich, zgrupowana wokół Bolesława Bieruta, starała się jak najwierniej importować radzieckie rozwiązania zgodnie z zawołaniem *им виднее*. Opozycyjna względem niej grupa Władysława Gomułki stała na stanowisku, że nadwiślańska specyfika jest na tyle wyrazista, że nie jest celowe mechaniczne kopiowanie zabużańskich rozwiązań, gdyż, przynajmniej póki co, nie sprawdzą się one na zachód od linii Curzona. Do 1956 r. stanowisko to było traktowane jako heretyckie „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne”, lecz nadejście Polskiego Października i triumfalny powrót Towarzysza Wiesława do władzy sprawiły, że oficjalnie pogodzono się z istnieniem silnego sformalizowanego „opium dla ludu” w postaci Kościoła rzymskokatolickiego oraz z dominującą prywatną własnością użytków rolnych, oznaczającą akceptację istnienia niewyrwanych „korzeni kapitalizmu”. W ten sposób w zasadzie przyznano rację Józefowi Stalinowi, który miał oświadczyć, że „budowanie w Polsce socjalizmu jest równie łatwe jak osiedlanie krowy”.

¹⁴ Przedsięwzięcie to nie mieściło się w ówczesnym porządku prawnopolitycznym, co *expressis verbis* poświadcza odgrywający niebagatelną rolę w procesie transformacji ustrojowej i osobiście uczestniczący w obradach Okrągłego Stołu Bronisław Geremek, który wspominał, że „napotykałiśmy [...] niezwykły opór prawników drugiej strony. Aż trudno sobie wyobrazić, jak ogromnie byli przywią-

z „konstruktywną opozycją”, skutkujące odejściem od realnego socjalizmu na rzecz bardziej demoliberalnego ustroju, zafiksowanego na najwyższym szczeblu prawno-politycznym w 1997 r., kiedy przysłała na świat „miłościwie panująca” do dzisiaj Konstytucja, zwana przez niektórych wielkanocną dla odróżnienia od stworzonej przed wojną w tym samym czasowym odcinku roku Konstytucji kwietniowej. Jej kojarzona z III RP następczyni jest mniej oryginalna, gdyż hipnotycznie zapatrzeni w „dojrzałe demokracje” ustrojodawcy czy też „dostojni Ojcowie Konstytucji” obficie czerpali z zachodnich rozwiązań, co sprawiło, że znajdujące się w aktualnej ustawie zasadniczej rozwiązania są w mniej lub bardziej mechaniczny sposób przeniesione z tych reżimów, jakie cieszą się estymą w typowym dla krajowej inteligencji oraz półinteligencji światopoglądzie.

Charakteryzujący ją pęd do naśladowania zagranicy sprawił, że w ustroju politycznym Rzeczypospolitej Polskiej pojawiła się niezwykle ważna nad Sekwaną instytucja w postaci złożonej z głowy państwa, premiera oraz ministrów Rady Gabinetowej, przy czym we Francji stanowi ona kluczowy element systemu rządów, natomiast w RP jest pozbawioną kompetencji „konstytucyjną wydmuszką” przyczyniającą się do tego, że ustawa zasadnicza zawiera zbyt dużo treści. Wśród znajdujących się w niej norm prawnych odnajdziemy nieuchronnie kojarzącą się z USA instytucję prezydenckiego orędzia, a także wywodzący się ze Zjednoczonego Królestwa i „twórczo przekształcony” w Stanach Zjednoczonych *impeachment*, który uległ kolejnej mutacji w Polsce, różniącej się wszak pod wieloma względami od „wielkiego zaoceanicznego brata”. Z kolei z położonych znacznie bliżej Niemiec zostało dość wiernie zapożyczone konstruktywne wotum nieufności uniemożliwiające obalenie gabinetu przez niemających uzgodnionego kandydata na jego szefa parlamentarną opozycję.

Przykłady te pokazują, że kreatorzy naszego prawa obficie, choć nie zawsze dosłownie, czerpali z cudzoziemskich doświadczeń, nie mając ambicji stworzenia oryginalnego dzieła, jakie mogłoby wzbudzić szczerze zainteresowanie wśród zagranicznych obserwatorów, znużonych przeglądaniem „kolejnych wariacji amerykańsko-francuskiego konstytucjonalizmu”. Ów prawnoustrojowy mimetyzm stanowi

zani do pozorów praworządności”. Późniejszy przywódca Unii Wolności wyrażał obawę, że „stoi tu w kolizji z Konstytucją. Ale podjęliśmy decyzję o takiej kolizji [...] proces podejmowania decyzji był [...] niekonstytucyjny, a nawet niedemokratyczny. Od początku odrzucaliśmy śmieszna hipotezę, iż PRL jest państwem, w którym rządzi prawo”. B. Geremek, J. Żakowski, *Rok 1989. Bronisław Geremek opowiada. Jacek Żakowski pyta*, Warszawa 1990, s. 122, 72 i 84. Nie ma państwa, w którym zupełnie można obejść się bez prawa, gdyż bez niego zapanowałby totalny chaos uniemożliwiający utrzymanie się jakiegokolwiek reżimu. Obowiązujące w Polsce Ludowej pozytywnoprawne regulacje były przestrzegane zapewne w podobnym, a może i w większym stopniu niż ich dzisiejsze odpowiedniki, choćby dlatego, że było mniej przepisów, co ułatwiało ich przestrzeganie. Geremek ma na myśli jakieś ogólne, „bezsprzecznie obowiązujące w cywilizowanych krajach jurydyczne standardy”, ale nie jest przecież tak, że są one dobrowolnie akceptowane przez wszystkich, z czego wynika, że nie ma czegoś takiego jak Jedynie Słuszny Nieoprotestowany Model Bezalternatywnej Nomokracji. Podczas swojej ostatniej wizyty w Polsce Jan Paweł II oświadczył, że każdy ustrój ma swoje dobre strony, z czego wynikałoby, że przedokrągłostołowa praworządność niekoniecznie zasługuje na tak pogardliwą ocenę jak ta, którą sformułował interlokutor Żakowskiego.

fragment wszechogarniającego globalizmu, dość skutecznie niwelującego, przynajmniej w werbalno-ideologicznym wymiarze, różnice pomiędzy znajdującymi się w rozmaitych cywilizacyjno-kulturowych kręgach krajami. Gdy spojrzymy z od dali, to dojdziemy do wniosku, że Rzeczpospolita nie wyróżnia się jakoś specjalnie spośród nich, gdyż jej elita zdaje się marzyć o tym, aby możliwie dobrze wpasować ją w „bezalternatywny demoparlamentarny paradygmat”, mający zgodnie z zawołaniem o końcu historii rozprzestrzenić się po najodleglejsze krańce Ziemi.

Jednakże to popularne po upadku ZSRR hasło ostatnio przyblakło, ustępując w wielu umysłach wizji nieuchronnego starcia cywilizacji. Związany z tym wyobrażeniem niepokój daje się zauważyć także między Bugiem a Odrą, znajdując swój wyraz w kwestionowaniu przez zwycięskie w ostatniej parlamentarnej elekcji ugrupowanie kierunku i efektu dokonanych w 1989 r. i później przemian, choć rzecz jasna owa kontestacja ma również swoje wewnątrz krajowe przyczyny. Dokonana w 2015 r. zmiana u steru rządów skutkuje tym, że lepiej słyszalne stały się głosy, które domagają się daleko idącej rewizji ustawy zasadniczej, a coraz częściej także jej zniesienia i zastąpienia nową, lepiej odpowiadającą mądrości etapu.

Otwarte pozostaje zatem pytanie, jak długo obowiązująca dzisiaj Konstytucja będzie jeszcze obowiązywać. Jeśli przekonanie o jej „zbędności i szkodliwości” przestoczy się mimo oporu zwolenników „starego reżimu” w uwieńczony w niezbyt odległej przeszłości sukcesem czyn ustrojodawczy, to najprawdopodobniej doprowadzi on do powstania takiego sformalizowanego najwyższego prawa, jakie będzie w niemalym stopniu przesiąknięte duchem konstytucji kwietniowej, co oznaczałoby „ściągnięcie cugli” i „likwidację parlamentarnego przedemokratyzowania” na rzecz prawnopolitycznego systemu charakteryzującego się znacznie większą dozą monokratyczności, wcielonej w figurę prezydenckiego ojca narodu, unoszącego się z godnością ponad bieżącymi politycznymi fluktuacjami jako personalizacja racji stanu, dbająca o to, aby niezmiennie w swej istocie, ponadczasowe dobro wspólne nie doznawało uszczerbku wskutek „potępieńczych partyjnych swarów”.

Gdyby ten całkiem możliwy scenariusz się spełnił, to okazałoby się po raz kolejny, że „nic pewnego na tym świecie” i nigdy nie można być pewnym, że obowiązujący na danym etapie rozwoju model sformalizowanego konstytucjonalizmu będzie obowiązywał *per saecula saeculorum*. Nie ma powodów, aby twierdzić, że w polskim przypadku miałyby być inaczej, czego dobitnie dowodzi historia naszych, rozumianych w ich współczesnym znaczeniu konstytucji, którym nie dany był, w przeciwieństwie do wielu noszących taką samą nazwę przedrozbiorowych aktów prawnonormatywnych, poprzedniczek. Oznacza to, że I Rzeczpospolita charakteryzowała się znacznie większą niż późniejsze inkarnacje polskiej państwowości ustrojowoprawną stabilnością, co wynika z tego, że mieliśmy do czynienia z powolną ewolucją politycznoprawnego modelu, pozbawionego „jurydycznych suwerenów”, stworzonych przez ambitnych ludzi, dążących usilnie do zapisania w jednym dokumencie całościowej wizji państwowości. Takie przedsięwzięcie, co ewidentnie pokazują ojczyście dzieje, jest obciążone poważnym ryzykiem rychłej dezaktualizacji, gdy rzeczywi-

stość społeczno-polityczna zostanie zdominowana przez odmienny od dotychczasowego ideologiczny projekt, którego zwolennicy bynajmniej nie zamierzają tolerować sprzecznego z nim aktu konstytucyjnego, co sprawia, że na jego miejsce przychodzi „lepsza, bo nowa i bardziej postępowa” *Carta Magna*, aby z kolei ustąpić miejsca kolejnemu, bardziej zgodnemu z modnym trendem wcieleniu „ustrojodawczej konieczności”, jaką wieszczą apologeci następnej dobrej zmiany, mającej owocować prawodawczym dziełem najwyższego szczebla, uwolnionym od wszelakich wad swojego poprzednika, po czym jednakże ponownie „historia przyspieszy” i okaże się, że jeszcze wczoraj wychwalane *Ius supremum* staje się jakimś pogardzanym *Fetzen Papier* i „nadchodzi najwyższy czas na nowy konstytucyjny paradygmat”, po czym staje się on przebrzmiały *et cetera*. Niewykluczone, że ta „fatalna cykliczność” doprowadzi do tego, że za jakiś, trudny w tej chwili do przewidzenia czas, objawiający się w niej kryzys nowoczesnego czy też może już raczej ponowoczesnego konstytucjonalizmu doprowadzi do tego, że w Polsce i gdzie indziej dojdzie do odejścia od północno-amerykańskiego wzorca i dialektycznego powrotu do „starego, dobrego modelu”, który możemy umownie nazwać „przedkonstytucyjnym konstytucjonalizmem”. Zachowałby on przypuszczalnie pewne cechy „dojrzałego konstytucjonalizmu” w jego typowej dla wielu państw w XIX i XX wieku postaci, co oznaczałoby, że stałby się czymś w rodzaju heglowskiej syntezy.

Za jej zapowiedź można uznać to, że aktualne przesilenie w Rzeczypospolitej wyraża się w ewidentnym osłabieniu Trybunału Konstytucyjnego. Być może przyszli historycy uznają ten fakt za początek odchodzenia od użytego schematu prawokonstytucyjnego, który przekształcił się w inną postać, traktowaną przez naszych następców jako coś oczywistego także wówczas, jeśli jej kształt będzie radykalnie odmienny od dzisiejszej, opartej na założeniu „nieuchronnej i postępującej konstytucjonalizacji oraz jurydyzacji społeczno-politycznego porządku”. Wyznania tego rodzaju mają fideistyczny charakter i nie powstrzymają potencjalnie daleko idących przemian, dla których przesłanką jest to, że „przypuszczalnie w dobie wirtualnego zanegowania znaczenia niegdyś traktowanego z nabożnym namaszczeniem pisanego słowa sceptycyzm co do słuszności utożsamiania najwyższego prawa z jakimkolwiek dokumentem ludzkiego autorstwa będzie narastał”¹⁵ i jeśli ta prognoza jest słuszna,

¹⁵ „W naszych czasach coraz mniej ludzi podziela [...] oświeceniową wiarę w Ludzkość, potrafiącą uchylać doskonale konstytucje i wykuwać coraz lepszą przyszłość. Nie wydaje się, żeby przyniosła ona z sobą rozwój pozbawionego niegdyś świeżości konstytucjonalizmu, który niezwykle ściśle związał się z porewolucyjną formą państwowości i zapewne wraz z nią wyczerpał już możliwości rozwoju na szerszą skalę. Jeśli nawet konstytucjonalizmowi uda się przetrwać, to zapewne będzie wraz z odchodzeniem od Nowoczesności w jej XX-wiecznym wydaniu odgrywał mniej więcej taką rolę, jak republikański sztafaz w starożytnym Rzymie, przykrywający swoją instytucjonalną fasadą rozwiązania negujące filozofię, jaka zrodziła utrzymywaną dla niepoznaki zewnętrzną formę”. A. Ławniczak, *Geneza Konstytucji*, Wrocław 2015, s. 343–344. Wynikałoby z tego, że konstytucyjna forma może zawierać treść daleko odbiegającą od „euroamerykańskiego standardu” czy też łączyć się z nieodpowiadającymi mu praktykami ustrojowymu, co zdaje się już dzisiaj dość nagminnym zjawiskiem w wielu krajach tzw. Trzeciego Świata.

to przedstawiony w niej trend nie ominie najprawdopodobniej Polski, w której zacznie się nowy etap konstytucjonalizmu niezależnie od wyobrażeń dzisiejszych badaczy tego zjawiska, z których zdecydowana większość zdaje się być przekonana, że zasadniczo będzie „do końca świata i dalej” tak, jak brzmi magicznie pobrzmiwająca nazwa pierwszej polskiej prekonstytucji, czyli *nihil novi*, jednakże taka dyrektywa raczej, jak już wielokrotnie się okazało, spełnia się jedynie do czasu.

Bibliografia

- Burda A., *Polskie prawo państwowe*, Warszawa 1976
- Geremek B., Żakowski J., *Rok 1989. Bronisław Geremek opowiada. Jacek Żakowski pyta*, Warszawa 1990.
- Grzybowski M., *Wstęp*, [w:] *Konstytucja Królestwa Danii*, Warszawa 2002.
- Grzybowski M., *Wstęp*, [w:] *Konstytucja Królestwa Szwecji*, Warszawa 2000.
- Krasowski K., *Państwo konstytucyjne*, [w:] *Historia państwa i prawa Polski. Zarys wykładu*, red. E. Borkowska-Bagińska, Poznań 1994.
- Łaszewski R., *Ku Monarchii Konstytucyjnej*, [w:] *Historia ustroju Polski*, red. R. Łaszewski, S. Salmonowicz, Toruń 2001.
- Ławniczak A., *Geneza Konstytucji*, Wrocław 2015.
- Ławniczak A., *Prawowitość aktualnej postaci państwa polskiego*, Wrocław 2007.
- Maciejewski T., *Historia ustroju Polski*, Koszalin 1998.
- Nanke C., *Wypisy do nauki historii nowożytnej*, cz. I, Lwów-Warszawa 1926.
- Podoski B., *Prace nad Konstytucją Kwietniową*, „Niepodległość” XII, 1979.
- Rostocki W., *Stosowanie Konstytucji Kwietniowej w okresie drugiej wojny światowej*, Lublin 1988.